Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 6 kwietnia 1911 Nr. 79

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. OSPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 846.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W bagnie polskiej sztuki.

III. Sztuka czy handel?

To jedna strona medalu. Jest i inna i są „rezultaty“ smutniejsze jeszcze o wiele, o których nie myśli nikt, choć każdy prawie codziennie spotyka je — żywe. Od 15 lat przez krakowską Akademię przeszło prawie okrągło 500 ludzi, obliczając „przeciętny“ pobyt ucznia w zakładzie na lat cztery i uwzględniając stałe, ale w znacznej mierze tylko pozorne obniżanie się frekwencyi w semestrze letnim. Według mego rachunku aproksymatywnego, ale opartego na mozolnych poszukiwaniach, 15 do 25 procent z tej liczby zostało „artystami“, tj. ludźmi z mniejszym lub większym trudem utrzymującymi się dzisiaj z malarstwa, czy rzeźby; nadto pięć procent przypada na nauczycieli rysunków w szkołach średnich. Razem, chcę być raz optymistą, 30 na 100 ludzi, którym zakład, mniejsza o to jak ciężki, ale dał ostatecznie jakiś chleb w rękę. A reszta? Obliczam, że około drugich 30 na 100 uprawiało sztukę tylko przygodnie obok przysposabiania się do innego zawodu lub też porzuciło ją... jeszcze zawczasu. Zostaje, skromnie licząc, 40 procent, więc około 200 ludzi, których instytucya ta poprostu wykoleiła. To raz trzeba było powiedzieć. Dla pięciu sprawiedliwych miała być ocaloną Sodoma. I to prawda. Ale nikt, nawet tak obojętnemu na sprawy sztuki, jak nasze, społeczeństwu — nie zdoła wytłumaczyć, żeby dla wyprodukowania, gwoli pożytkowi pp. Immerglücków i Fristów, 2 czy 3 przyzwoitych malarzy koniecznem było marnować, a przynajmniej paczyć bezpowrotnie aż 40 ludzkich egzystencyj!

Rakiem, który najsilniej toczy naszą Akademię S. P., to mania wprost chorobliwa przyjmowania coraz większej ilości uczniów. W I. półroczu roku szk. 1895/6 było ich 71, w 1900 1 — 113, w 1908 9 było ich 197. To cyfry zapisanych oficyalnie. Ile zaś, na samym choćby najsłynniejszym pod tym względem kursie prof. Axentowicza, było ich nadto niezapisanych? A czego niema w tych cyfrach? Żadnego od lat już kryteryum przyjmowania ani artystycznego, mimo t. zw. egzaminów wstępnych, ani naukowego, mimo obowiązujących rzekomo przepisów. Dominują amatorzy jednorocznej służby wojskowej, którzy prawa do niej na innej drodze uzyskaćby nie mogli i różne egzystencye, które wychodzą nie wiadomo skąd i giną nie wiedzieć gdzie, a dla których nędzy, często najczarniejszej, skromne zapomogi, pożyczki i t. p. „zrywki“ przygodne w Akademii są, niekiedy przez lat kilkanaście (sic!), jedynem oparciem i zarazem jedyną racyą przebywania w zakładzie. Nie dziw, że takich ludzi spotykałem potem kelnerami w Przemyślu, a tych koniec artystycznej karyery nie był jeszcze najgorszy!

Przy takim „systemie“, który wytworzył się z czasem za Fałata, ale przeciw któremu dotąd nikt nigdy walki poważnej nie podjął, bo nie chciał lub nie mógł; przy takiej „myśli przewodniej“, która wobec niemożliwości wykazania się jedynie w sztuce znaczącym rezultatem: jakością, za wszelką cenę legitymuje się ilością i tylko ilością — nieuniknione stałe obniżanie się poziomu umysłowego i artystycznego uczniów tłumaczy się zupełnie naturalnie. Tak samo, jak tłumaczą się jasno coraz częstsze wybuchy niezadowolenia, a wreszcie strejki, nieuniknione wprost w gmachu, który od początku celowi nieodpowiadający, a zbudowany na 70 uczniów, teraz gdy widocznie od 30 lat Polska materyalnie i kulturalnie wzbogaciła się odpowiednio, t. j. trzykrotnie — pomieścić ich miał przeszło 200!

Nikogo tutaj, gdzie win tyle tkwiących przedewszystkiem w społeczeństwie samem i jego do sztuki stosunku, nie obwiniam osobiście i obwiniać nie chcę! Grono profesorów Akademii S. P. składa się dziś ze samych rzeczywiście wybitnych artystów, wśród których są i wybitni nauczyciele. Ale i od tych jednostek silniejszy jest bezduch, tkwiący nie wiem czy w atmosferze ogólnej miasta czy całej ojczyzny, a który dziś, w braku zupełnym jakiejkolwiek idei w zakładzie, sprawia, że nawet bez ich wiedzy i woli, stosunek ich do uczniów bynajmniej nie jest tem, czem być powinien u nas, gdzie kulturę artystyczną dopiero stwarzać musimy od podstaw. Uczeń w Akad. S. P. nie jest dodatkiem, ale jest celem i jest zaisto czemś więcej, jak przyszłym tylko niepożądanym konkurentem handlowym na trudnym rynku naszego artystycznego zbytu I tak samo nauczyciel w Akademii nie jest i pod grozą spodlenia ostatecznego naszej sztuki, nie może być dla ucznia tylko dostawcą łatwych do podpatrzenia gotowych formułek na łatwo pokupne obrazy, czy niemiecko-polsko secesyjne witraże.

Wszystko to jest smutne, jak pejsaż mazowiecki. Akad. krak. jest wogóle, jak w gruncie rzeczy cała sztuka u nas, potwornym i smutnym dziwolągiem. Czego się tknąć z jej spraw, jest tysiącogłowem nieporozumieniem. Może kilka z tych nieporozumień, o których tomy spisywać by można, uda mi się tu jeszcze i na innem miejscu rozwikłać, choćby tylko dla satysfakcyi własnego sumienia. Dziś powiem tyle tylko i poprostu: jeśli (oczywiście powoli), liczba uczniów w krakowskiej Akad. S. P. nie zostanie ograniczoną do połowy (o wiele bogatsza praska liczy ich 60); jeśli nie zostanie podniesiony cenzus przyjęcia i wogóle wymagań i tak samo przy pomocy wszystkich możliwych środków, o których później, podniesiony poziom intellektualny nauki; jeśli w miejsce dziś nawet wśród uczniów rozpanoszonej Intrygi, nie zapanuje wreszcie miłość sztuki i cześć dla pracy; jeśli, słowem, Akademia ta ma pozostać tem, czem jest dzisiaj — stokroć lepiej dla niej, dla społeczeństwa i dla sztuki, żeby jak wszakże na jednym z wieców uczniowie sami już mniej więcej proponowali, zamknięto ją zupełnie! Przestańmy raz mnożyć niedouczony pseudo-artystyczny proletaryat, rzucając nawet rzeczywiste talenty zupełnie bezbronne na walkę o byt, kto wie czy ze wszystkich u nas nie najcięższą i przestańmy raz tej ojczyźnie, której wykolejeńców nie brak, dostarczać złamańców nowych, smutne ofiary pustego i kłamliwego o sztuce frazesu. Przestańmy bawić się, bo się źle bawimy. Ale przeciwnie, gdy przecie mamy i środki dostateczne i siły artystyczne po temu, tym nielicznym, których Bóg pokarał miłością i prawdziwem do sztuki powołaniem, zacznijmy raz dawać to, co już jest w naszej mocy: więc fachowe, poważne i trwałe podstawy sztuki, kulturę i niezbędne materyalne aż do chwili samodzielności oparcie. I na miły Bóg, póki są młodzi, nie mówmy im i nie pokazujmy, że sztuka to tylko handel i geszeft, tania fanaberya Jaśnie Wielmożnych i Wielmożnych, snobizmu kaprys i rajfurka; ale uczmy ich przykładem i słowem, że dla nas zwłaszcza, na części rozdartych, istotnie „to rzecz wielka,
Narodów całych nieraz zbawicielka,
Przechowująca na dnie duszę duszy“.

Adam Łada Cybulski.
docent Akademii S. P.
(C. d. n.).

Dyr. Heller o Solskim.

W „Gazecie Wieczornej“ pojawił się wywiad z dyr. Hellerem w sprawie teatru krakowskiego. Uwagi kierownika lwowskiej sceny niewątpliwie zainteresują opinię krakowską. P. Heller uważa sposób prowadzenia sceny przez Pawlikowskiego za błędny, a wogóle oddanie kierownictwa sceny literatowi nie poczytuje za rzecz korzystną dla teatru. P. Heller oświadcza:

„Literat może być doradcą, ale bez stanowczego głosu. Z podanych przez prasę i wogólności uważam Solskiego za najlepszego kandydata; wielka energia, wielki talent, ogromna praca. Zarzucają mu, że był zbyt oszczędny. Muszę tu rozwiać rozpowszechnioną legendę.

Twierdzi się, że Solski „zarobił“ na teatrze krakowskim 200.000 kor. Mała w tem przesada. Wedle mego rachunku prawdopodobieństwa, praca jego przyniosła mu tylko 150.000 kor. gotówką. Jest jednakowoż ale. Jako aktor, reżyser i dyrektor, wart p. Solski dla mnie 24.000 kor. rocznie. Przez 6 lat czyni to 144.000 kor. Swoimi występami gościnnymi we Lwowie, Warszawie i Łodzi zarobił sobie 30.000 kor. Suma daje 174.000 kor. Na swoją osobę potrzebuje Solski 6.000 kor. rocznie, bo żona jego zarabia osobno. Zostało mu zatem mniej więcej 150.000 kor.

A cóż zostało dla *przedsiębiorcy?* Włożył kapitał, płacił odsetki, ryzykował, odpowiadał materyalnie i dlatego powinien był Solski mieć przynajmniej połowę tej pensyi, jakiej żądał dyrektor Banku przemysłowego, t. j. 50.000 kor. A tymczasem *jako przedsiębiorca nic nie zarobił,* bo co ma, *to ciężko zapracował jako aktor i reżyser,* on, człowiek 60 letni i bez emerytury.

Ot, co? U nas wszyscy przeciw nam. Traci kierownik teatru — jest dureń, zarabia — również dureń. Jak więc ma postąpić, aby nim nie być?!“



„Rycerskość wieśniacza: Obaj padli w pojedynku. (Patrz artykuł).

Przed wyborami do Izby posłów.

Wszędzie już, zwłaszcza w Czechach (najmniej w Galicyi), zaczęła się kampania przedwyborcza. Najgorliwiej krzątają się **socyaliści**, którzy już wydali odezwę wyborczą (przyniósł ją „Naprzód“) Socyaliści mają, mimo okazywanej buty, rzadkie miny: świadomi są, że bezpłodna, jałowa ich opozycya musiała do nich zrazić wyborców. Nadto w Czechach dokonał się rozłam między czeskimi a niemieckimi socyalistami. Ogółem socyaliści przygotowani są sami na stratę 20 mandatów — a rzeczywistość przejdzie ich obawy. Tylko w **Galicyi** liczą socyaliści na zdobycze: mianowicie na mandaty w Krakowie i w okolicy i w Tarnowie. Ale się zawiodą...

Miasta w Galicyi wybierają 34 posłów, z czego 7 **Lwów**, 5 **Kraków**. W okręgach miejskich było w r. 1907 razem 187.459 wyborców, a głosowało 148.528 czyli 78 procent. Po świętach Wielkanocnych **poszczególne kandydatury zostaną ustalone**. Zainteresuje zapewne czytelników przypomnienie, jaką większością w r. 1907 wyszli posłowie. I tak n. p. niektórzy:

	głosujących	otrzymał
Kraków 1 dr Staniszewski	2611	1663
Kraków 2 Sikorski	2095	1228
Kraków 3 Zieleniewski	2143	1478
Kraków 4 dr Petelenz	2471	1328
Kraków 5 dr Gress	3588	1864
Biała dr Łazarski (pol. dem.)	4135	2476
Podgórze dr Korytowski	5427	3792
Nowy Sącz dr German	5306	2784
Rzeszów dr Biliński (konser.)	3524	2233
Jarosław dr Dietzius (pol. dem.)	3864	2035
Mielec dr Bobrzyński (kons.)	4772	3500
Jasło Pastor (centrum)	4432	3283
Sanok Jabłoński (nar. dem.)	3568	2507
Tarnów dr Battaglia	4459	2701

„Kuryer Lwowski“ ogłasza inną listę kandydatów ludowców, która wysuwa kandydaturę Ruebenbauera, a w sanockim posła Kędziora. Z tego samego źródła pochodzą pogłoski, że z miast Jasło Gorlice o mandat ubiegaliby się konserwatyści Wł. L. **Jaworski**, w Tarnowie szef sekcyi **Gałecki**, w Tarnobrzegu-Mielcu-Rozwadowie szef sekcyi Ig. **Rosner** i Mojżesz Kanarek.

Albania w płomieniach.

Konstantynopol. Albańczycy planowali zburzenie fortów tureckich wzdłuż granicy czarnogórskiej i owładnięcie miastem Skutari. Przeszkadzały temu: brak amunicyi i spory między różnymi szczepami albańskimi. Skutari otrzymało posiłki od wojsk regularnych, które złamały i rozpędziły powstańców.

Na drugi dzień udało się wojskom tureckim rozbić pod górą Deczicz powstańców. Równocześnie zbliża się **Torgut Szefket Pasza** do Skutari z 10.000 wojska regularnego. Nawet gdyby Skutari zostało zdobyte przez Albańczyków, to jednak Szefket Pasza mógłby je po kilku dniach odzyskać.

Przed wojną rosyjsko-chińską.

Wrzenie w Chinach. — Manifest regenta. — Wojna jeśli nie zaraz, to później nieunikniona.

Przeciw ustępstwom, poczynionym przez Chiny na rzecz Rosyi, wybuchły w Chinach gwałtowne protesty.

Wrzenie w armii chińskiej wzmaga się. W prowincyi Czili wykryto już spisek wojskowy wśród słuchaczy akademii wojskowej, celem spisku miało być zwalenie rządu przy pomocy wojsk i nowej armii. Toż samo donoszą z innych prowincyj. A prasa chińska występuje ostro przeciw Rosyi.

Organ kostytucyonalistów chińskich pisze, iż „błahy powód wydał się Rosyi dostatecznym do zgłoszenia ultimatum. Nie sposób na seryo przypuszczać, by sprawa konsulatów w Kobdo i Guczenie, gdzie interesy Rosyi są małej wagi, mogła pociągnąć za sobą zatarg dyplomatyczny. Rosya posługuje się Chinami, chcąc zadowolić miłość własną, dotkniętą boleśnie wynikiem wojny poprzedniej. Sądzić trzeba, iż zatarg został odłożony chwilowo. Rosya bowiem, chcąca się zabezpieczyć od budzących się Chin, wynajdzie sobie wkrótce nowy powód do konfliktu“.

Tak piszą w Pekinie, a jednocześnie w **Moskwie** obiegają pogłoski, jakoby rząd rosyjski zamierzał przesłać Chinom ponownie ultimatum w sprawie o koncesyę na kolej z Kjachty do Kalganu, o zabezpieczenie interesów kupców rosyj-

skich w Mongolii. Prócz tego są jeszcze różne inne sprawy, które nie pozwolą na ułożenie się stosunków poprawnych między Rosyą a Chinami.

Toteż w Chinach rośnie wzburzenie. W Brukseli zarząd belgijskiego towarzystwa kolei chińskich otrzymał szereg depesz, świadczących, iż rząd chiński nie będzie w stanie utrzymać na wodzy wzburzonych mas ludowych. Nienawiść do europejczyków objawia się z taką siłą żywiołową, iż pracownicy wychodzą na ulicę tylko grupami i uzbrejeni. Zdarza się też, iż w wielu razach chińczycy usiłują psuć tory kolejowe, mosty, wodociągi.

Przygotowania wojenne Chin.

Paryż. Według otrzymanych tu wiadomości, regent chiński, jako naczelny wódz, wydał manifest do armii. W punktach granicznych, któreby najłatwiej mogły być zaatakowane przez Rosyan, rozpoczęto **pospieszną koncentracyę wielkiej masy wojska chińskiego.**

Londyn. Dzienniki donoszą, że koncentracya wojsk chińskich dalekie poczyniła postępy. Koło Charbina stoją silne oddziały artyleryi i kawaleryi chińskiej.

Proces b. posłów Wiącka i Fidlera przeciw Mojżeszowi Kanarkowi.

Tarnobrzeg, 4 kwietnia,
(Przez specyalnego sprawozdawcę).

Dalszy ciąg zeznań Paducha.

Od samego rana do godziny 12-tej zeznawał dalej b. poseł Paduch. Obszernie opowiadał o środkach, jakich używali żydzi, głównie Goliger, Dembiński i Paduch dla wciągnięcia w sieć posła Fidlera. Żydzi przy zaciąganiu „pożyczek“ u nich przez Paducha stale wysuwali żądania, aby te weksle żyrowali posłowie Wiącek i Fidler. Żydzi w porozumieniu z Dembińskim kilkakrotnie depeszowali do Fidlera, podpisując Paducha — gdy to nie poskutkowało namówili Paducha by sam pojechał do Fidlera i sprowadził go do Lwowa. Paduch pojechał do Beska — p. Fidler wyszedł na stacyę, a tam Paduch opowiedział mu bajkę, ułożoną już pierwej z Goligerem. We Lwowie siedzi 3 wyborców z Sanockiego, strasznie pokrzywdzonych, na razie wziął ich w opiekę Goliger, oni zaś błagają, by poseł wybrany przez nich przybył ich ratować. A gdyby i ta bajka nie przekonała Fidlera, miał Paduch powiedzieć, że Goliger przyrzekł zwrócić koszta i wynagrodzić jego trudy. Ale poseł Fidler odrazu przyrzekł, że pojedzie.

Na stacyi we Lwowie czekał na Fidlera Paduch. Po drodze opowiadał Paduch, że mówili mu żydzi, iż posłowie ludowców wyrabiają za pieniądze koncesye, i że ten żyd, który przyprowadzi owych wyborców, będzie coś o tem wiedział. Pos. Fidler oświadczył na to Paduchowi, że trzeba będzie żyda pociągnąć za język.

W chwilę potem przybył do hotelu Goliger. Wpierw jeszcze przed przyjazdem Fidlera, Goliger, widząc się z Paduchem, lamentował, że owym „wyborcom“, a byli to krewniacy Goligera, umarła matka, muszą siedzieć „na pokucie“ i tylko, gdy interes będzie pewny, przyjdą.

Rozmowie Fidlera z Goligerem świadek dokładnie się nie przysłuchiwał — dość, że Goliger zażądał od Fidlera listu do owych „wyborców“, aby ich tu sprowadzić. Pos. Fidler napisał rzeczywiście list ołówkiem według dyktanda Goligera. Ten wziąwszy list — poszedł po krewniaków i już nie wrócił. List ten znalazł się wkrótce w ręku pp. Kanarka i Stapińskiego.

Poseł Fidler, nie doczekawszy się przybycia „wyborców“ — wyjechał.

Świadek oświadcza, że przy tej całej scenie był, ale nie widział, aby Goliger wypłacał posłowi Fidlerowi jakichkolwiek kosztów.

Świadek Paduch z całą efronteryą przyznaje się do tego, że na żądanie szynkarzy mieszał nazwiska posłów Wiącka i Fidlera. „Oni mieli pieniądze, a ja byłem w potrzebie, więc musiałem ich słuchać“.

Świadek opowiada dalej scenę, jaka się rozegrała jeszcze w grudniu w lokalu Koła polskiego. P. Stapiński w jego obecności opowiadał, że ma bat na wszystkich wszechpolaków, a dotyczy to 3 posłów i że ten bat przywiezie do Wiednia Kanarek ze Skowierzyna. Gdy poseł Ptaś żądał wydania mu tego bata, aby mógł „sługi swoje“ ukarać, świadek uniesiony gniewem rzucił się na Stapińskiego, lecz ten usunął się. Opisuje też, jak Kanarek uciekł przed jego pięścią z parlamentu.

W sprawie zeskontowania weksla na 1.000 koron z sfałszowanym podpisem Wiącka opowiada świadek, że pośredniczył w tem Goliger. — Goliger dyktował mu list do Harta, bez którego to listu Hart nie chciał dać pożyczki. Goliger potem wręczył mu imieniem Harta 1.000 koron.

Dr Surowiecki żąda wezwania na świadków do rozprawy posła Jana Stapińskiego i Berla Harta z Sieniawy na fakt, że plan omotania posłów był między nimi ułożony i że poseł Stapiński pisał do Harta list, w którym żądał, aby Hart dał coś Paduchowi i wydostał od niego list — a za to dostanie koncesyę.

Po sprzeciwieniu się dra Heskiego sędzia wnioskom tym odmówił — jako niezwiązanym bezpośrednio ze sprawą skarżących.

Dr Heski do Paducha: Czy pan zna Leiba Dyma z Uberca?

Świadek: Znam. On to przyrzekł mi 500 kor., bylem tylko poszedł z nim do posła Stapińskiego we Lwowie i prosił go o poparcie dla Dyma.

Dr Heski: Czy p. Wiącek znał Dyma?

Świadek: A skądby.

Na tem ukończono ośmiogodzinne przesłuchanie Paducha — poczem zabrał głos dr Heski, aby prosić o połączenie wszystkich punktów, zawartych w akcie oskarżenia, a które świadkowie potwierdzili — w jeden, na który obrona prowadzi jednolity dowód prawdy.

Po przesłuchaniu jeszcze jednego świadka Jana Pagacza z Sielca, który zgodnie z innymi opisał przebieg konferencyi u Kanarka w Skowierzynie, sędzia o godzinie 1 odroczył rozprawę do godz. 3 i pół po południu.

List Fidlera. — Nie brał żadnych pieniędzy.

Po przerwie obiadowej odczytał sędzia listy Paducha do Dembińskiego i list Fidlera do dzieci Goligera w Szlachcińcach — poczem dr Surowiecki odczytał list jaki przed paru dniami otrzymał od posła Fidlera. W liście tym poseł Fidler pisze, iż pod przysięgą zezna, iż żadnych pieniędzy nie wziął od szynkarzy— a z Goligerem zetknął się za pośrednictwem Paducha tylko w celu wybadania go, który z posłów ludowców wyrabia za pieniądze koncesye. U żadnych władz na korzyść żydów nie interweniował. Żałuje, że na rozprawę z powodu stanu zdrowia przybyć nie może.

Na wniosek zgodny obu stron, sędzia wezwał telegraficznie sąd powiatowy w Rymanowie, aby natychmiast w drodze rekwizycyi na miejscu w Besku posła **Fidlera przesłuchano** i zdano odwrotnie „express“ z przesłuchania sprawę.

Zeznania Goligera.

Świad. Falik Goliger z Tarnopola, zaprzysiężony, zeznaje, że pomagał bratankowi swemu Abrahamowi przy pomyślnem załatwieniu rekursu w sprawie koncesyi szynkarskiej. Pomagał mu w tem poseł Paduch, on też, zdaje się, że na żądanie świadka, sprowadził do Lwowa posła Fidlera. Z posłem Fidlerem omówił świadek całą sprawę — przyczem przyznaje się, że wymyślił nie istniejącą Maryę Wiener, śmierć czy chorobę jej ojca — a wkońcu umówił wynagrodzenie za wyrobienie koncesyi w kwocie 500 kor. Zaraz też popod stół **wręczył posłowi Fidlerowi** na koszta, jakie poniesie wskutek czekania na przyjazd Abrahama i Maryi, **220 koron.** Paduch mógł widzieć 20 kor., ale 200 koron nie. Zaraz też poseł Fidler napisał list — zdaje się, że świadek powiedział mu, jak ma pisać — do Abrahama Goligera i Maryi Winer — list wziął świadek i wyszedł, przyrzekając, że stawi się drugiego dnia wraz z tamtemi. Na drugi dzień dowiedział się świadek, że posłowie ci pieniądze biorą, ale o koncesye zabiegów żadnych nie robią — więc przestał na nich liczyć. Na drugi dzień dowiedział się, że poseł Fidler wyjechał ze Lwowa i odtąd go nie widział. Świadek stwierdza, że p. Paduch brał udział w całej tej 5000 koronowej sprawie. — Świadek zeznaje widocznie dobrze wyuczony, jedne szczegóły pamięta doskonale — innych nie przypomina sobie zupełnie. — Przesłuchanie tego świadka przerwano w połowie, odraczając rozprawę do jutra, 9 tej rano — zabierze niewątpliwie całe przedpołudnie, tak, że wątpliwem jest ukończenie przesłuchań świadków we środę.

Trzeci dzień rozprawy.

(Telegram własny „Nowin“).

Tarnobrzeg *(środa godz. 10)*. Na początku środowej rozprawy, sędzia dr Stuhr oznajmił, że sąd w Krośnie dotychczas nie odpowiedział na wezwanie, natomiast sąd w Rymanowie przyśle dziś *express* **zeznania Fidlera.** Świadek Wietschner nie stawił się.

Dalsze zeznania Goligera.

Tarnobrzeg *(środa godz. 11).* Świadek Goliger zeznawał dziś dalej o spotkaniu swojem z Wiąckiem we Lwowie przed pasażem Mikolascha. Goliger zapytał wówczas Wiącka, czy może dać pieniądze na weksel Paducha, zwrócony przez Wietschnera? Wiącek odpowiedział potakująco. Goliger przez trzy miesiące jeszcze czynił we Lwowie zabiegi w sprawie koncesyj szynkarskich, ale już więcej Wiącka nie widział.

Goliger zeznaje dalej.

Strzały w kościele św. Piotra.

(Tel. „Nowin“).

Rzym. Wczoraj rano w kościele św. Piotra dał jakiś 70 letni mężczyzna **kilka strzałów rewolwerowych do grupy księży.** Nikogo z nich jednak nie trafił, tylko jeden ajent policyjny został raniony. Ajent ten zaaresztował owego człowieka, który nazywa się De Santis i niewątpliwie jest **szaleńcem.** Oświadczył on, że było jego zamiarem zabić papieża, starał się więc kilkakrotnie dostać do Watykanu jako ogrodnik lub robotnik, ale bezskutecznie. Dlatego zdecydował się zabić którego kolwiek księdza. Nie chciał trafić specyalnie jednego księdza, lecz wogóle chciał strzelać do księży z powodu osobistej nienawiści do nich. Opowiedział, że w młodości był prześladowany przez księży, którzy uniemożliwili jego ślub z młodą dziewczyną, którą kochał. Potem zabił kilku swoich krewnych i był zasądzony na 20 lat więzienia. Następnie wyemigrował do Ameryki. Od roku jest w Rzymie. Okazało się, **że Santis jest obłąkany.**

Z kraju.

Wybory do Rady powiatowej w Wieliczce. Jak już wczoraj donieśliśmy, w poniedziałek odbyły się wybory do kuryi wiejskiej. Głosowało 340 wyborców. Do wybrania potrzeba było 171 głosów. Wybrani zostali pp. Słowik 271 głosami, Okoński 278 głosami, Kania 218 głosami, Cebula 231 głosami, Skowronek 228 głosami, Dziewoński 173 głosami, Ludwikowski 235 głosami, Radziszewski 253 głosami, Czerwiński 284 głosami i Skołyszewski 40 głosami. Pierwszych dziewięciu wybrano od razu, zaś z powodu rozstrzelenia głosów na 10-go kandydata przeprowadzano wybory trzykrotnie, przyczem dopiero w ostatniem ustnem głosowaniu wybrano posła Skołyszewskiego czterdziestu głosami.

We wtorek odbyły się wybory z kuryi miast. Wybrani zostali: dr J. Emilewicz, dr K. Górski, Bernard Liban, Fr. Maryewski, K. Rolle, M. Staszczak, A. Muller, dr Friedberg, Fr. Aywas, H. Winter, ks. Flis, dr J. Nieć. Wszyscy mieli po 75 głosów, tylko p. Nieć uzyskał 38 głosów (przeciw p. Walas burmistrz Dobczyc, który miał 34 gł.).

Mord w Niepołomicach.

Jak już donieśliśmy, w nocy 31 marca napadli w pobliżu Niepołomic znani awanturnicy Koncki i Matusik na idącego drogą Kazimierza Trzosa, rolnika z Woli Batorskiej i pobili go kołami tak silnie, że Trzos w dwa dni potem zakończył życie pozostawiając liczną a prawie całkiem niezaopatrzoną rodzinę. Dzięki energicznym wysiłkom żandarmeryi z Niepołomic i „Ruskiego“ wyśledzono i schwytano Konckiego 3 kwietnia, Matusik zaś zbiegł prawdopodobnie do Prus.

Jak stwierdzono, wszyscy pili poprzednio w karczmie w Niepołomicach, gdzie też wszczęli spór, który się potem tak tragicznie zakończył.

Ze świata.

Sprawa hr. Ronikiera weszła w nowe stadyum. Został on, jak wiadomo, przewieziony z Tworek do Warszawy po ukończeniu badania psychiatrycznego. Eksperci orzekli jednomyślnie, że hr. Ronikier symuluje zarówno obłęd religijny, jak manię prześladowczą i paraliż postępowy. Ostateczny wynik badań ujęli znawcy sądowi w następujące określenie: „Przy zupełnym braku uczuć moralnych, pełnia władz umysłowych, pełna świadomość, pełnia odpowiedzialności za swoje czyny“.

Nowe mody dla mężczyzn. Aby płeć brzydka nie zazdrościła „jupe-culotte“ paniom, pomyśleli krawcy i o mężczyznach i chociaż nie wymyślili nic do tego stopnia nadzwyczajnego, to jednak nowość w dziedzinie mody dla panów wymaga sprawienia sobie garnituru żakietowego w kolorze fioletowym. Wiosenny ten pomysł nie znajdzie zapewne uznania u starszych panów, ale eleganci młodzieńcy, pragnący ściśle stosować się do mody przywdzieją prawdopodobnie wkrótce żakiety koloru fioletu: Dla mężczyzn statecznych modnym pozostaje kolor popielaty rozmaitych odcieni, oraz kolor granatowy i niebieski, z gładkich materyałów. Materyały w kratę wyszły z użycia, zastąpiły je materye w prążki i paski, oraz nakrapiane. Garnitury marynarkowe pozostają zawsze głównym rodzajem ubioru męskiego. Marynarki mają być w roku bieżącym krótsze, mniej więcej przeciętnej długości 82 centimetr. Forma „kloszowa“ jest zupełnie niemodną w tym roku; marynarka ma być umiarkowanie wcięta, na trzy lub dwa guziki zapinana, stosownie do figury i tuszy danego osobnika. U trzechguzikowych kołnierz i klapy są węższe. Kamizelka bywa obecnie głębiej wycięta i z pod marynarki brzegów jej nie widać. Modne są u marynarek trzy szwy w plecach bez rozcięcia, rękawy dość wąskie, w mankiecie rozszerzone. Spodnie skrojone prosto są równie szerokie w kolanach, jak u dołu. Moda pozwala na noszenie półbucików do fraka i smokinga. — Biała kamizelka do fraka i smokinga uważana jest za najmodniejszą. Smokingi powróciły znowu do dawnej szalonej formy kołnierza i zarówno, jak marynarki są mniej szerokie skrojone w biodrach, a zarazem krótsze, niż używane w ostatnich czasach. Krawat do smokinga jest zawsze obowiązkowo czarny.

Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał II-gi.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

63 (Ciąg dalszy).

Jego spojrzenie, jego twarz płonąca, jego uwaga, jego krok ciężki a pewny, cała istota jego utkwione są w punkt jeden, w zjawisko olbrzymie i potworne, którego ciemne zarysy ukazały się fantastycznie na bladem niebie.

Zjawisko to — Sfinks.

Człowiek, który ku niemu dąży — Nostradamus.

Słońce zachodziło w ogniach purpury. Ostatni jego promień, rzucony na ziemię podobny był do straszliwej a niemej groźby.

Na Sfinksie, na tym kolosie z granitu, pod białością płonącą przedwieczornego nieba, od purpury zachodzącego słońca łamały się tony czerwone i czarne. Nostradamus patrzył na Sfinksa, oczu jego nie olśniły blaski migotliwe, które grały na głowie tej potężnej zagadki z kamienia: na głowie kobiety o cielsku byka, o pazurach lwa, a skrzydłach orła.

Słońce bardzo prędko zapadło za krańce pustyni i noc zapełniła przestrzeń od brzega do brzega. Niebo, błękitne u zenitu, na horyzoncie przechodziło w barwę ciemnej zieleni; ciemność nocy pełna była błysków niepochwytnych; na firmamencie wielkie konstelacye Orjona, Kasjopei, Wielkiej Niedźwiedzicy kreśliły dziwaczne kształty geometryczne.

Nostradamus wzniósł oczy ku gwiazdom, ale wciąż szedł krokiem jednakim, krokiem zdobywcy ku obszernej równinie granitowej, na której wznosiła się Wielka Piramida.

Wielka Piramida! Ostatnia dotychczas widzialna mogiła zanikłej cywilizacyi! Czcigodne świadectwo tajemnicy magów, dotychczas nierozwikłanej, nieodgadniętej.

Wielka Piramida — osłaniająca podziemie, pełna korytarzy, labiryntów, pokoi, grobów, wszystko wykute w granicie, nienadkruszone przez działanie sześciu tysięcy lat!

Przed wielką piramidą wznosi się wielki Sfinks.

Potwór skulony uśmiecha się nieruchomemi wargami. Kamiennemi oczyma patrzy na człowieka, przychodzącego przy świetle gwiazd, wśród uroczystej ciszy, wśród wielkiego spokoju pustyni.

Nostradamus przed Sfinksa przybył przed nadejściem północy.

Objął kolosa pożądliwem spojrzeniem i przy bladem świetle gwiazd ujrzał drzwi z bronzu, umieszczone między przedniemi łapami potwora*). Olbrzymie pazury zdają się bronić przed ludźmi przystępu do tych drzwi. Ale na co tu potrzebne mogą być pazury? Żadna karawana, zatrzymująca się u stóp piramidy na odpoczynek nie śmie tknąć tego bronzu. Bandyta, czychający na życie i worek podróżnego, usuwa się ze czcią od drzwi czarodziejskich. Wśród plemion, błądzących po pustyni, opowiadają sobie, że niegdyś i w głębinach wieków ubiegłych, wśród współczesnych Izydy, a potem Platona, a jeszcze potem Jezusa Chrystusa byli ludzie, którzy posiadali sekret otwierania tych drzwi. Ale od wieków już sekret zagubiono. Gdzieby się weszło przez te drzwi? Kto to wie?

To wejście do Tajemnicy — niechybnie!

Nostradamus szeptał.

Za kilka minut spełni się dwadzieścia cztery lata mego życia. Oto Sfinks. A oto tędy muszę wejść do łona Sfinksa. Tędy dostać się muszę aż do Zagadki i wolą swoją ujarzmić jej wolę. O mój ojcze, przez posłuszeństwo dla rozkazu twego porzuciłem świat. Zemsto — prowadź mnie! O mój ojcze, ty wiesz, ile cierpiałem i ile cierpię, jaką straszliwą przysięgę złożyłem sam przed sobą i jakiej potęgi, jakich bogactw, jakiej wiedzy mi potrzeba, aby ją spełnić... O mój ojcze, oto stoję przede drzwiami Tajemnicy. Co mam czynić?

Chwilę trwał pogrążony w zadumie o rzeczach, wtrącających myśl ludzką w gorączkę, sam jeden o tajemniczej godzinie nocy, wśród bezmiaru pustyni, przed Sfinksem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Obecnie drzwi te zasypane są przez piasek, którego powierzchnia podnosi się z każdym rokiem.

„Rycerskość wieśniacza“.

(Patrz ilustracyę).

Pojedynki w eleganckim świecie zazwyczaj kończą się zbyt groźnie; trochę krwi spłynie i honorowi staje się zadość. Wymiana strzałów zwykle jest nieszkodliwą. Gdy jednak przyjdzie do pojedynku w sferze, w której z reguły o pojedynkach nie słychać, przebieg walki bywa bardzo krwawy. O szczególnie tragicznym wyniku takich orężnych zapasów donoszą dzienniki włoskie. Dwaj korsykańscy chłopi Paolo Andreani liczący lat 29 i Vitali Clemente (lat 49) w Sarterre, posprzeczawszy się przy grze w karty, wyzwali się na rewolwery. Pojedynek rozegrał się zaraz na gościńcu przed osterią (gospodą). Obaj kombatanci strzelili równocześnie i obaj padli trupem na miejscu, bo strzały trafiły celnie w pierś.

Naokoło sceny i estrady.

Wieczór klasyczny w teatrze miejskim. Koło akademickie miłośników dramatu klasycznego, które tak zasłużonej zażywa w mieście sympatyi, odegrało wczoraj idyllę Teokryta: „Uroczystość Adonisa“ (w przekładzie Kaszewskiego). Wprowadzenie tej sielanki, pozbawionej wszelkich pierwiastków dramatycznych na scenę poczytać należy za pomyłkę kierowników koła, zwłaszcza że siły wykonawców nie odpowiadały zgoła dobrym ich chęciom deklamatorskim i nakładowi pracy, włożonej w należyte, barwne, kostyumowe i dekoracyjne odtworzenie obyczajowego tła.

Natomiast w Goldoniego komedyi „Miłość żołnierska“ (w przekładzie polskim z końca XVIII. wieku) amatorzy, grając z werwą dzięki umiejętnej reżyseryi p. Siemaszki, wywiązali się bardzo dobrze ze swych zadań. W przedstawieniu wzięła też udział w głównej roli p. Janikowska, artystka teatru miejskiego, siła już rutynowana. Z amatorów (ek) podnieść należy grę pp. Józefowicza, Greka i in. oraz p. Horowiczównej Grzesińskiej. *ls.*

Koncert połączonych muzyk c. i k. 13, 20, 56 99 i 100 pułku piechoty, z łaskawym współudziałem p. Stanisławy Abłamowicz-Meyerowej.

Bardzo interesujący ten koncert, wykazał nietylko wielką sprawność orkiestr wojskowych, na tle arcydzieł utworów symfonicznych, ale zarówno dzielność wojskowych kapelmistrzów. Żeby tę dzielność ocenić, należy ani na chwilę nie zapominać, że materyał wykonawczy zmienia się co roku w znacznej części, a z przybywającymi trzeba od początku zaczynać. — Ale też i orkiestry wojskowe armii austryackiej, są pierwszemi na świecie, wobec których orkiestry wojskowe wszelakich państw, są uczniami wobec mistrzów. — Proszę sobie wyobrazić, uwerturę „Leonorę“ nr. 3. Beethowena, pod kierunkiem p. Dambergera, to arcydzieło klasyczne, wybornie wykonane — gdzie wszystko jest dobrze obmyślane, począwszy od tempa, do artystycznego wycieniowania. Dalej wyborny współudział orkiestry w fantazyi z Fausta, Wieniawskiego, pod kierunkiem p. kap. Schütza. Pewność we wpadaniu, dyskretność w akompaniamencie. Suita Griega pod kierunkiem p. kap. Sittera — wykonana z wielkim gustem — i Wagnera „Złoto Renu“, dobrze zupełnie, ze zrozumieniem najlepszych wzorów wykonane pod kierunkiem p. kap Langera.

Rzęsiste oklaski były szczerym wyrazem niezwykłego zadowolenia publiczności.

Pan Hock był nietylko dyrygentem, ale i solistą. Zbytecznem byłoby, a nawet zabawnem, rozpisywać się o jego wartości, jako kapelmistrza. Wszak p. Hock, to czterdziestolecie z górą, świetnej pracy dla kultury muzycznej miasta naszego, obok niepospolitych zalet obywatela, które zjednały mu niepodzielny szacunek, powszechną gorącą sympatyę i uznanie.

Ale jako solista, zadziwił wczoraj p. Hock świeżością gry i techniki. Te niekończące się oklaski, które zmusiły go do dodatku, były prawdziwym, niezwykłym sukcesem.

Pani Abłamowiczowa Mayerowa, wykonała fantazyę węgierską Liszta, na fortepianie z tow. orkiestry.

W dobrej rytmice, szły śliczne biegniki, w jakie obfituje ten utwór, obok interesujących, pięknych motywów. — Bardzo gorące brawa i wywoływania, były nietylko za grę, ale również za chwalebną gotowość udziału w tym pięknym, pod względem artystycznym, a równie pięknego celu — koncercie. Publiczność przepełniła salę starego teatru. *Franciszek Bylicki.*

Z teatru miejskiego. Z powodu nagłej niedyspozycyi p. Weycherta wczorajsze przedstawienie „Echa“ musiało być odwołane; bilety kupione na przedstawienie wtorkowe ważne są na jutro tj. czwartek. W dniu dzisiejszym dane będzie arcydzieło Fredry „Śluby panieńskie“ z panią Solską w roli Klary.

Uroczysty wieczór Kościuszkowski. W niedzielę ubiegłą odbył się staraniem IX. Koła Pań T. S. L w salach Klubu poczt. wieczór ku uczczeniu pamięci Kościuszki.

Po odśpiewaniu kantaty przez chór Sokoła zagaił wieczór pan prof. Kozłowski pięknym odczytem.

Nastąpił potem szereg bardzo udatnych produkcyj muzykalno-wokalnych. Kulminacyjnym punktem programu był obrazek sceniczny pod tytułem „Dla Ojczyzny“ napisany przez znaną pisarkę ludową Jadwigę z Łobzowa, a odegrany z pełnem zrozumieniem rzeczy tak, że z prawdziwą przyjemnością należy podnieść trudy i starania pocztowego kółka dramatycznego pod art. kierunkiem p. R. Dobrowolskiego. Z pośród utalentowanych amatorów wyróżnili się p. Lubańska, p. Ludwińska, panny Rawicz, Juszczykówna i Wiśniewska dalej panowie Muller, Hałatek, Giermek, Jacheć, Stawski, Izdebski, Kwieciński wreszcie p. Nowotarski.

Na pierwszy plan wybiła się młodziutka panienka, 10-letnia Irenka Mieserówna.

Po ukończeniu przedstawienia przemówił imieniem wszystkich słuchaczy p. Stróżyński do autorki tej patryotycznej sztuki, wyrażając pisarce uznanie za jej owocną pracę na niwie piśmiennictwa ludowego.

Koncert chóru krakowskiego „Sokoła“, ostatni z produkcyj muzycznych przed Wielkim Tygodniem, odbędzie się w niedzielę 9 b. m. wieczorem w sali „Sokoła“. Wobec współudziału wybitnych sił muzycznych z cenionym pianistą krakowskim, prof. drem Fr. Bylickim na czele, tudzież obiecującej śpiewaczki p. Tei Garfu, uczennicy prof. Bursy, produkcya ta cieszy się znacznem zainteresowaniem. Dochód z koncertu przeznaczony na budowę drugiej sali, tak potrzebnej dla Sokolstwa naszego, jak niemniej dla zdrowotności młodzieży całego miasta, zgromadzi niewątpliwie liczne grono słuchaczy. Artystyczne kierownictwo produkcyi spoczywa w doświadczonem ręku, zaszczytnie znanego śpiewaka prof. St. Bursy, dyrygenta chóru krakowskiego Sokoła. Bilety zamawiać i nabywać można wcześniej w handlu W-go Lankosza Linia A—B.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa «Śluby panieńskie».
Czwartek: «Echo».
Piątek: «Nieznajomy tancerz».
Sobota: »Aglawena i Selisetta»

Co słychać w mieście?

Wycieczki ludowe.

Co roku przybywa do Krakowa parę tysięcy uczestników wycieczek szkolnych i ludowych. Ponieważ wycieczki te wymagają odpowiedniego w Krakowie zaopiekowania się, od paru już lat Towarzystwo Szkoły Ludowej podjęło i prowadzi akcyę przyjmowania i oprowadzania wycieczek. W obecnym roku z polecenia Zarządu głównego T. S. L. pracę tę objęło i prowadzić będzie Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie jako część akcyi swojej oświatowej. W tym celu I.) przez kurs 6-miesięczny prof. Żmigrodzkiego wykształciło z grona członków prelegentów poważny zastęp przewodników, II.) utworzyło osobną sekcyę oprowadzań wycieczek szkolnych i ludowych, która to sekcya zawiadamia, że dla wszystkich wycieczek, przybywających do Krakowa dostarczy bezpłatnego wykształconego odpowiednio przewodnika. Aby zaś wycieczki nie traciły czasu na szukanie noclegów i wiktu, sekcya wycieczek pośredniczy w dostarczaniu noclegów, taniego, zdrowego wiktu oraz zniżek, umożliwiających zwiedzanie muzeów i zbiorów. Prosimy przeto wszystkich organizatorów wycieczek o uprzednie wczesne zwracanie się o informacye i zawiadamianie o wycieczkach i ich szczegółach, gdyż tylko pod tym warunkiem możemy należycie sprawę prowadzić. Adres: Sekcya wycieczek Akademickiego Koła T. S, L. w Krakowie Jabłonowskich 10, Dom Akad.

Rada m. Krakowa odbędzie posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym znajdują się między innemi 1) zatwierdzenie programu najpilniejszych inwestycyj w rzeźni miejskiej; 2) zaciągnięcie pożyczki 150.000 kor. na budowę instytutu dla popierania przemysłu; 3) utworzenie funduszu w kwocie **2,500.000 kor. na regulacyę miasta;** na utworzenie funduszu zaciągniętą ma być pożyczka; 4) wybór 6 członków do komisyi miejskiej dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego w Krakowie i okolicy.

Na posiedzeniu tajnem Rada dokona mianowania kilkunastu urzędników.

Tow. Pomocy Przem. Dnia 6 b m. o godz. 4½ w sali Tow. Techn. odbędzie się zgromadzenie konstytuujące Sekcyi Kobiet Tow. Pom. Przem. Celem Sekcyi będzie rozbudzanie i popieranie przemysłu krajowego, szczególnie w zakresie wytwórstwa kobiet.

Dom Kościuszki w Solurze do sprzedania. Muzeum narodowe otrzymało zawiadomienie od p. A. Schutt-Gassmanna, współwłaściciela domu w Solurze, w którym Kościuszko spędził ostatnie swe lata, że dom ten będzie w najbliższym czasie wystawiony na sprzedaż.

Obieżysasi. Od wczoraj popołudnia do dzisiaj rano przejechało w drodze do Prus 4300 ludzi.

Nagła śmierć. Alfred Baier, dozorca przy budowie trzeciego mostu na Wiśle, zmarł wczoraj wieczorem nagle, rażony udarem serca, przechodząc koło mostu. Wezwany lekarz pogotowia skonstatował już tylko śmierć.

Włamanie. P. Vokszinek asystent budownictwa, doniósł policyi, że do mieszkania jego włamał się niewyśledzony dotąd sprawca, który z trzech znajdujących się w jego mieszkaniu kufrów skradł rozmaite rzeczy wartości 150 kor.

Fałszerstwa obrazów. Od niejakiegoś czasu pojawiły się w sklepach handlarzy obrazów falsyfikaty dzieł niektórych profesorów Akademii S. P., jak np. pp Fałata i Malczewskiego. Falsyfikaty te skonfiskowała policya, która śledzi za sprawcą.

Z kroniki żałobnej.

Antoni Wejda, wł. dóbr Parkosz, przeżywszy lat 87, zmarł w Parkoszu 2 bm.

Jan Warchał, em. funkcyonaryusz kolei, przeżywszy lat 93, zmarł 4 bm.

Mieczysław Korta, ucz. V kl. IV gimnazyum, przeżywszy lat 14, zmarł 4 bm.

Jan Simmler, kierownik fabryki Zieleniewskiego, prezes i członek honorowy prywatnych urzędników, przeżywszy lat 54, zmarł 4 b. m.

Wybory do rady miasta.

Wybory do Rady m. Krakowa z reszty gmin podmiejskich odbyły się wczoraj:

I. Warszawskie (część Prądnika Czerwonego, Olszy i Prądnika Białego): Na uprawnionych 104 oddane głosów 94. Prof. Artur Romanowski otrzymał 46 głosów i został wybrany radcą. Po wybranym otrzymali: Dr Franciszek Bardel (ludowiec) 29 głosów, inżynier Jan Barański (chrześciańsko-społeczny) 19 głosów.

II Grzegórzki-Piaski: Uprawnionych 183, głosowało 177. Wybrany p. Roman Muranyi (klub mieszczański) 108 głosów. Po wybranym dotychczasowy radca Antoni Woźniakowski otrzymał 69 głosów.

III. Zakrzówek: Uprawnionych 84, głosowało 66. Wybrany 40 głosami Piotr Czubryt; po wybranym J. Batko otrzymał 15 głosów, A. Tabor 11 głosów.

IV. Dębniki: Uprawnionych 305, głosowało 272. Wybrany 171 głosami dotychczasowy radca p. Jan Pająk; p. W, Krzepowski (Stron. demokratyczne) otrzymał 101 głosów.

V. Łobzów: Uprawnionych 51, głosowało 49. Wybrany dr Ludwik Schneider 22 głosami (klub mieszczański), po nim L. Lazar (Stron. demokrat.) otrzymał 18 głosów, 9 głosów unieważniono.

Wybory z Koła inteligencyi.

Dzisiaj o godzinie 9 rano rozpoczęły się wybory z Koła inteligencyi. Głosowanie odbywa się sekcyami; z tych 5 sekcyi mieści się w głównym gmachu magistratu, 3 w budynku gminnym przy placu WW. Świętych l. 6. Skład osób poszczególnych sekcyj jest następujący:

W sekcyi I. zasiadają: radcowie miejscy Bujwid, dr R. Landau i Federowicz; jako mężowie zaufania: Baumgartner, Cesarczyk i Dąbrowski; komisarz do sprawdzań tożsamości osób Dach, protokolant K. Nowak.

W sekcyi II. r. m: Wasung, Jawornicki i dr Merz; jako mężowie zaufania: Flechner, Dreziński i Derechowski: komisarz do sprawdzań tożsamości osób Danek, protokolant Sarnecki.

W sekcyi III. r. m: Doboszyński, Jutkiewicz i Julian Nowak; jako mężowie zaufania Klimecki, Jednowski i Hakoszewski; komisarz do sprawdzań tożsamości osób Wiśniowski, protokolant dr Strojak

W sekcyi IV. r. m.: Petelenz, Rittermann i Wachtel; jako mężowie zaufania Lubaszek, dr Korngold i Kłosiński; komisarz do sprawdzań tożsamości osób Lachowicz, protokolant Holly.

W sekcyi V. r. m.: Dąbrowski, Schmelkes i Ponikło; jako mężowie zaufania dr Oświecimski i Michalka; komisarz do sprawdzań tożsamości osób Białkowski, protokolant dr Leinkram.

W sekcyi VI. r. m.: Szatkowski, Krongold i Romanowski; jako mężowie zaufania Rychiewski i Rykała; komisarz do sprawdzań tożsamości osób Górski, protokolant Dusza.

W sekcyi VII. r. m.: dr Tilles, dr Krzetuski i w zastępstwie r. m. Turskiego radca mag. dr Zaczek; jako mężowie zaufania dr Suesser i Turek: komisarz dla sprawdzań tożsamości osób Dziewoński, protokolant Wach.

W sekcyi VIII. r. m: Dr Gertler, Lustgarten i Godzicki; jako mężowie zaufania Wekluk i Wojciechowski: komisarz do sprawdzań tożsamości osób Goellner i protokolant Syper.

Ruch wyborczy już od wczesnej godziny był bardzo ożywiony, szczególnie gwarno było w lokalu wyborczym Związku ekonomicznego przy ul. Brackiej. Nieco mniejszy ruch panował w lokalu wyborczym Klubu mieszczańskiego obok magistratu i Tow. demokr., mieszczącym się u zbiegu ulicy Brackiej i placu WW. Świętych. Po godzinie 9 rano tłumnie poczęli spieszyć wyborcy-urzędnicy narozmaitszych dykasteryj do urn wyborczych, jedni piechotą, drudzy dorożkami.

Wynik wyborów zapowiada się bardzo interesująco, gdyż znaczna część wyborców w ostatniej chwili kreśli na listach nazwiska wypisanych już kandydatów, a w miejsce ich wpisuje innych.

Do godziny 1 w południe na **5465** uprawnionych do głosowania głosowało w sekcyi pierwszej 350, drugiej 348, trzeciej 347, czwartej 330, piątej 347, szóstej 336, siódmej 335, ósmej 255 — razem **2648** wyborców.

Z sali sądowej.

O kradzież i rabunek.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 20 letniemu Ludwikowi Szalonce i 24 letniemu Janowi Winiarzowi, oskarżonym o zbrodnię kradzieży i rabunku. Oskarżeni włamali się w czerwcu z. r. do sklepu Chaskla Rybowskiego w Jaworznie i skradli ubrań i sukna łącznej wartości przeszło 2600 K. W parę dni po dokonanej kradzieży schwytano Szalonkę w chwili, kiedy w polu ukrywał skradzione przedmioty. Aresztowany Szalonka przyznał się zaraz, że dopuścił się kradzieży na szkodę Rybowskiego i to wspólnie z Winiarzem, aresztowanym następnie przez żandarmeryę w Oświęcimiu. W śledztwie okazało się, że Winiarz jest nadto ścigany przez żandarmeryę za zbrodnię rabunku, popełnioną na osobie niejakiego Filipa Karpieca, którego na polu pod Oświęcimem obrabował z pieniędzy. Oprócz tego Winiarz popełnił zbrodnię rabunku na osobie robotnika Cursia, któremu w grudniu z. r. z drugim wspólnikiem Gnominiakiem zrabował zegarek i gotówką 45 marek.

Rozprawie przewodniczy radca sądowy Trzaskowski, oskarża prok. dr Jendl, broni Winiarza adw. dr Himmelblau, Szalonkę radca Ajdukiewicz.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, którzy do winy się nie poczuwają.

Do rozprawy, która rozpisaną jest na 3 dni, zawezwano 17 świadków, wyrok zapadnie jutro.

O obrazę religii.

Przed trybunałem orzekającym sądu karnego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw drowi Emilowi Bobrowskiemu o obrazę religii. Według aktu oskarżenia dr Bobrowski na zgromadzeniu socyalistycznem, odbytem w dniu 6 listopada r. z., krytykował namiętnie urządzenia kościoła, występował przeciw klasztorom, odpustom w Kalwaryi i t. d.

Rozprawie przewodniczył r. Jasiewicz, oskarżał prok. dr Wajda. Świadek, starszy komisarz policyi dr Broszkiewicz zeznał, że oskarżony w przemówieniu ośmieszał religię katolicką i podawał w pogardę duchowieństwo, używając słów, jak np. „klechy, pasibrzuchy“, co wywołało okrzyki i śmiechy u zebranych robotników. Dr Bobrowski tłumaczył się, że nie miał zamiaru poniżania Kościoła. Trybunał odroczył rozprawę, celem wezwania dalszych świadków.

O grę w „buki“ w hotelu Royal.

Przed sędzią samoistnym r. Chrząszczyńskim odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko kilku panom, oskarżonym o grę w „buki“. Sędzia, chcąc sobie wyrobić zdanie, czy gra ta jest rzeczywiście hazardowną, kazał wnieść na salę domino. Przy zielonym stoliku, przy którym zwykle siadają adwokaci, zasiedli dwaj oskarżeni wraz z dwoma znawcami do gry. Po skończeniu partyi wydał p. Sauer, zaprzysiężony znawca sądowy w sprawach gier hazardownych orzeczenie, że gra w „buki“ nie jest hazardowną (to samo orzeczenie wydał szef wiedeńskiego biura bezpieczeństwa r. dworu Stuckart), wobec czego sędzia wydał wyrok uwalniający.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.